



BIBUŁA MILANOWSKA

MARZEC 2016 NUMER 99

ISSN 1895-7684

WWW.BIBULAMILANOWSKA.PL



Decydujemy my-mieszkańcy

Drzewa i zielen to jedna z najcenniejszych rzeczy jakie posiada miasto-ogród. Drzewo powstaje z troskliwe wyhodowanej sadzonki, jest żywą architekturą, konstrukcją zawierającą czas, świadkiem historii, czymś, o co trzeba dbać i zabiegać. Dla tego gdy w projekcie modernizacji czterech ulic pojawił się pomysł ich powycinania, mieszkańcom stanęły włosy dęba ze zdumienia i przerażenia.

Modernizacja dotyczy ulic w północnej części miasta: Krasińskiego, Grodeckiego, Północnej, Parkowej i fragmentu ul. Spacerowej. Ulice te tworzą kwadrat w ścisłej strefie ochrony konserwatorskiej. Jest tam aleja parkowa (od tego pochodzi jej nazwa), szlak niedzielnych spacerów mieszkańców i przyjezdnych, na innej z ulic jest promenada wydeptana nogami spacerujących w kierunku cmentarza, jest też objęta ochroną aleja pomnikowa, których mamy

w Milanówku tylko 3. Takie aleje drzew są wyjątkowym i jednym z ciekawszych elementów krajobrazu, łączącym świat przyrody i krajobraz stworzony ludzką ręką. Stanowią wizytówkę naszego kraju, a aleje milanowskie stanowią wizytówkę Milanówka.

W projekcie modernizacji poza nową nawierzchnią ulic, na co wszyscy niecierpliwie czekają, i co umożliwi wygodne i bezpieczne

dotarcie do własnych domów, zaprojektowano „wybetonowanie” całych ulic od płotu do płotu. Likwidację zieleni pod ogrodzeniami wszystkich posesji, wycięcie drzewostanu stojącego na drodze chodnikom. Proponowany projekt skutkowałby znacznym zwiększeniem natężenia ruchu oraz daleko idącą ingerencją w aleję pomnikową, co prowadziłyby do jej degradacji.

Posypała się lawina krytyki ze strony mieszkańców. Takiej ilości protestów i tak jednoznacznego stanowiska nie było od dawna. Szybko się okazało, że mieszkańcy chcą mieć dobry, bezpieczny dojazd do domów, ale nie chcą ani wycinki drzew, ani likwidacji buforów zieleni, które często przed swoimi posesjami sadzili sami. Nie chcą ani zgiełku, ani wzmożonego ruchu, chcą, aby ulice potraktowane zostały jak drogi osiedlowe. Cenią sobie charakter części miasta, w której mieszkają chcą mieć ciszę, spokój i zielen.

Stanowisko mieszkańców doprowadziło do zorganizowania konsultacji z udziałem wykonawców projektu, zastępcy burmistrza i pracowników urzędu miasta. Przedstawiono na nich projekt ulicy Parkowej skorygowany zgodnie z wolą jej mieszkańców. Sugestie i uwagi mieszkańców zostaną uwzględnione również w wypadku pozostałych ulic.

Pogoń za aneksją wolnej przestrzeni, ogłoszenie sukcesu w postaci wybetonowania jej czerwonej kostką nie znalazły aprobaty w tej części miasta. Od lat Milanówek uczestniczy w społecznych poczynaniach na rzecz odnowy walorów przyrodniczych i krajobrazowych i ma w tych działaniach uznaną pozycję. W walce o zachowanie charakteru miasta, jak pokazały ostatnie konsultacje, mądrych i świadomych mieszkańców jest coraz więcej.

Tamara Gujska Szczepańska

Drodzy Czytelnicy

Z okazji Wielkanocy życzymy Wam miłych, spokojnych i zdrowych Świąt, zamiany konsumpcji na refleksje, oraz pogody ducha.

Życzymy satysfakcji z mieszkania w Milanówku, wpływu na zachodzące w nim zmiany i pięknej milanowskiej wiosny.

Redakcja



Małe i duże

Małe to ulice, ogródki, śmietnik reklamowy. Duże to Studium dla całego miasta, projektowanie przestrzeni publicznej w centrum i kolejne etapy jej realizacji, inwestycje kolejowe wraz z przebudową dworca, siedziba MCK, renowacje ulic. Małe są zależne od dużych, ale niektóre małe można realizować równoległe, jak porządkowanie miasta przez Miasto i samych mieszkańców. Podsuwamy kilka podpowiedzi, co można zacząć nawet od jutra, ze zbliżającą się wiosną. Ulice to temat zaniedbany

– poprawa wizerunku miasta przez samych mieszkańców – rozpowszechnianie informacji, że każdy mieszkaniec ma obowiązek dbania o fragment chodnika z trawnikiem wzdłuż jego ogrodzenia i może przy tej okazji upiększać go sam lub z sąsiadami,

– poprawa wizerunku terenów wspólnych miejskich – miasto powinno być w kwiatkach, zimą w roślinach zielonych,

– odbiór zakończenia wszelkich prac komunalnych przez urzędnika miasta jako inwestora i sprawdzenie posprzątania po budowie. W przypadku inwestycji prywatnych kontrola Straży Miejskiej w kwestii posprzątania.

Ogródki

– ogródki społeczne i wspólne uprawy roślin jadalnych – zadanie zostało rozpoczęte przez fundację 4you,

– giełda ogródkowa mieszkańców

miasta służąca wymianie doświadczeń oraz wymianie i sprzedaży własnych sadzonek i upraw,

– propagowanie uprawy zdrowych roślin jadalnych we własnych ogrodach i wykorzystanie w tym zasad permakultury.

Śmietnik niczyj - głównie na terenach prywatnych.

– monitoring wszelkich terenów zaśmieconych, opuszczonych i nieużytkowanych, i wymaganie od ich właścicieli sprzątnięcia. To zadanie zostało przekazane do Straży Miejskiej przez panią burmistrz. Teraz pozostaje egzekwowanie przez gminę wywiązywania się Straży Miejskiej z przeprowadzonych w tym zakresie kontroli.

Śmietnik reklamowy - temat niecierpliwie czekający na realizację.

– przygotowanie alternatywy sposobu promocji reklamujących się firm, aby pilnie zlikwidować wszystkie banery w mieście wraz z inną stałą reklamą wizualną.

– tworzenie nowych form i zasad promocji wizualnej w mieście służącej pełnej informacji o działalności lokalnych firm, np.: zbiorcze tablice informacyjne, atrakcyjne szyldy, okazjonalne, jednorazowe happeningi itp....

– przygotowanie odpowiednich procedur, podanie ich do powszechnej informacji i stały monitoring ich realizacji.

Informacja publiczna

– uzupełnienie form informacji publicznej o np. dodatkowe tablice informacyjne U.M., zastąpienie banerów reklamowych dobrze widocznymi informacjami o miejskich wydarzeniach, konsultacjach, które ograniczają się obecnie tylko do informacji w internecie.

Ze sprawami dużymi jest zwykle większy problem. Ich realizacja jest długoterminowa i następuje etapowo. Oto niektóre z nich.

Agora w mieście.

Temat projektowania i urzędzenia przestrzeni publicznej został już rozpoczęty. Padła tu propozycja, która wyszła od pani burmistrz i dotyczy zorganizowania konkursu dla architektów na koncepcję urbanistyczno – architektoniczną tej przestrzeni, jako wytyczne do dalszych szczegółowych realizacji. W konkursie trzeba będzie rozwiązać takie zadania jak: inwentaryzacja oraz identyfikacja wskazanych miejsc na mapie miasta, przygo-

towanie programu w wyniku konsultacji społecznych, konkurs dla architektów na koncepcję centrum, zamawianie projektów szczegółowych wykonawczych oraz ich etapowe realizacje (ulice, place, meble miejskie, zabudowa towarzysząca...), urządzenie fr. ul. Warszawskiej w centrum na wzór łódzkiej adaptacji holenderskiego Woonerf.

Wykluczenie

– zasygnalizowanie pilnego tematu do realizacji długoterminowej. Korzystanie z programów dla bezrobotnych, np. organizowanie dla nich prac przy porządkowaniu i poprawianiu wizerunku miasta zastępując częściowo firmy zewnętrzne. Stworzenie informacji z bazą drobnych usług.

Partycypacja mieszkańców

Zwiększenie udziału w życiu miasta mieszkańców aktywnych zawodowo. Skorzystanie z ich dużego potencjału. Uaktywnienie młodzieży. Ponieważ brakuje ich głosu, więc brakuje dla nich odpowiedniej oferty, o którą muszą zadbać sami. Stworzenie Rady Młodzieży, co pojawia się w czczych obietnicach kandydatów na radnych, ale jakoś nie widać realizacji. Pozyskanie osób odpowiedzialnych za kontakt z młodzieżą. Tworzenie świetlic środowiskowych. Tak więc mamy co robić w mieście przez najbliższe dni i lata.

Krystyna Stowik



Nasi starzy przyjaciele, niezawodni czytelnicy wiedzą co oznaczał, czy też oznacza tytuł "Bibuła". Młodzi domagają się od nas rozwiązań, porad. Cóż trudno dogodzić wszystkim, chociaż może warto o tym porozmawiać.

Bibuła to informacje opozycyjne, to miejsce przekazywania niepopularnych wiadomości, to punktowanie słabych stron naszej rzeczywistości. To wkładanie palca między drzwi i patyka w mrowisko, niewygodne dla decydentów. To jasne komunikaty, że coś jest nie tak, nie na miejscu, nie w zgodzie z prawdą. To podkreślanie, że coś uwiera, nawet jeśli tylko śpimy w Milanówku i nic nas nie obchodzi. To zasianie ziarenka obawy o przyszłość, może rzeczywiście warto się przyjrzeć, posłuchać, uczestniczyć. My nie mamy mocy sprawczych ani aparatu decyzyjnego czy też wykonawczego. Naszą siłą jest rzetelna informacja i zachęta do udziału w życiu publicznym naszego miasta. Władzy trzeba patrzeć na ręce zawsze. Władza pochodzi od nas mieszkańców. Nie ma być źródłem dochodów dla naszych przedstawicieli, a misją sprawowaną w naszym imieniu. Daliśmy nową i większości starej władzy okrągły rok. Obserwaliśmy. Nie jesteśmy od jątrzenia, od tego mamy w mieście wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Nasze wnioski: jesteśmy rozcz-

rowani. Mimo obiecujących zapowiedzi niewiele się zmieniło. Miasto w ceratach jak dawniej, ROŚ za biurkiem z czajnikiem nie w terenie. Edukacji ekologicznej w mieście – ogrodzie brak. Cenowe przepychanki w kwestii wywozu i segregacji śmieci jak dawniej. Liczebność straży miejskiej nie zmniejszona (mimo licznych głowców mieszkańców w sprawie jej likwidacji), ekopatrol jak fikcja. Inwestycje w postaci ekologicznych nawierzchni nie do wprowadzenia. Poprawienia bezpieczeństwa na milanowskich drogach brak. Dworzec olany. Poczekalni jak nie było, tak nie ma. Milanówek, przez plany kolei, będzie miał problemy z komunikacją przez najbliższe 3 lata. Brak w tej sprawie dostatecznych negocjacji z PKP. Obrady komisji i sesje jeszcze bardziej niedostępne niż kiedyś. Nowością jest obrabianie mieszkańców przez radnych. To tylko wierzchołek problemów i decyzji, które zapadają bez konsultacji i informacji z nami. Czy znów zostaliśmy sami, my mieszkańcy i oni władza?

Ula Świącicka

Mieszkaniec lubi wiedzieć

Nowe zasady odbioru śmieci przyjąłem ze zrozumieniem. Setki worków z liśćmi przed posesjami tarasujące całe ciągi komunikacyjne są tak samo denerwujące, jak torby ze śmieciami obwieszające uliczne kosze. Może coś się w tej sprawie zmieni? Zadałam o wygodę pana śmieciarza i pojechałam kupić pojemnik na kółkach. Żegnajcie stojaki- witajcie pojemniki!

Mieszkaniec lubi wiedzieć, dlaczego przychodzi mu ponosić konsekwencje nieprzemysłanych decyzji urzędników, jak ciągle zmieniające się zasady odbioru śmieci. Mieszkaniec wyrzucał śmieci do starego, pocziwego pojemnika, ale wprowadzono nowe zasady i zaordynowano wystawianie śmieci w 120 litrowych workach. Co porządniejsi zaopatrzyli się w tym momencie w stojaki do worków. Teraz abarot wraca pojemnik tyle, że na kółkach, na miarę XXI w. Może warto tę zmianę mieszkańcom wytłumaczyć, bo zaczynają spekulować, czym znajomym jest producent proponowanych pojemników?

Milanówek był dumny z selektywnej zbiórki odpadów. Mieszkaniec wrzucał skrupulatnie odpady, wypełniając nimi skrzętnie 4 worki: plastik, papier, metal i szkło. Gdy to opanovał to do perfekcji, też zaczął być dumny. Raptem zarządzono, że plastik i metal należy wrzucać

w ten sam worek. Teraz jest kolejna zmiana i do wspólnego worka ładuje nie tylko plastik i metal, ale i papier. Mieszkaniec był nauczony, że makulaturę należy zbierać a lasy chronić, więc chciałby wiedzieć, co jest nie tak? Mieszkańcowi mignął gdzieś w gazecie wywiad z szefem wielkiej firmy BYŚ, który tłumaczył, że poważne firmy musiały zainwestować ogromne fundusze na zakup profesjonalnych linii, na których odbywa się właściwa segregacja. Mieszkaniec słyszał, że niepoważne firmy odbierały śmieci owszem tanio i szybko, ale potem składowały je na ogrodzonych gruntach, albo wyrzucały na dzikie wysypiska i takie firmy pozgłaszały się do pierwszych przetargów. Mieszkaniec chciałby wiedzieć jak to wyglądało w Milanówku?

Mieszkaniec ma swoje przyzwyczajenia, lub po prostu lubi żyć planowo. Przywykł do wystawiania śmieci we śróde i nie rozumie, dlaczego ten dzień został zamieniony na inny, bo to dla niego niewygodna i dyskomfort, chyba, że jest ku temu jakiś bardzo ważny powód? Chciałby to wiedzieć.

Mieszkaniec nie pamięta a może nie wie, że pod koniec ubiegłej kadencji opłaty odbioru śmieci zostały zaniżone, bo po programie TV i rabanie, jaki w sprawie śmieci skutecznie zrobili mieszk-

kańcy i organizacje, burmistrz się przestraszył. Mieszkaniec nie pamięta, że konsultowanie z nim czegokolwiek nie było w modzie. Nikt nie pytał o zdanie ani jego, ani pozarządowych organizacji, bo decyzje zapadały w cieniu burmistrzowego gabinetu. Mieszkaniec cieszy się, że ma głos, ale płaci i wymaga. Mieszkaniec lubi wiedzieć, więc trzeba wyjaśniać, tłumaczyć więcej i dokładniej. Połowa problemów bierze się z niedomówień i braku komunikacji.

Tamara Gujska Szczepańska



NASZE MATKI, NASI OJCOWIE (MIASTA)

Pewnego dnia w skrzynce na listy znalazłem „Harmonogram odbioru odpadów komunalnych z terenu miasta Milanówka w okresie od 1 lutego 2016 do 31 grudnia 2016 roku” sygnowany przez firmę EKO-Hetman z Nadarzynna.

Zdziwiłem się nieco, ponieważ nie zawierałem z firmą EKO-Hetman z Nadarzynna żadnej umowy. Zgodnie z tzw. ustawą śmieciową, to gmina jest zobowiązana do ustalenia zasad odbioru odpadów. Zdziwiłem się też dlatego, że o nowych zasadach gromadzenia odpadów nie zawiadania mnie burmistrz albo choćby niższy rangą przedstawiciel władz miasta, lecz prywatna firma, z którą się, na Boga, o nic nie umawiałem. Ale najciekawsza okazała się treść owego inzeratu. Otóż wyczytałem, że: Będą teraz tylko dwa worki na śmieci, jeden na plastik, maskulaturę i metale, drugi na szkło, a śmieci tzw. komunalne będą odbierane wyłącznie z pojemników i to nie byle jakich, lecz wedle normy PN-EN 13071, „dostosowane do opróżniania przy użyciu specjalistycznego sprzętu”. Pojemnik sam muszę sobie kupić lub wynająć, tak mniej więcej za stówę, a jeśli kupić to i przywieźć, najlepiej kolejną (oczywiście, EKO-HETMAN usłużnie oferuje takie pojemniki za 98,40 pojemnik 120-litrowy i 135,30 za pojemnik 240 litrowy). Oznacza to, że zamiast czterech zostaną tylko dwa pojemniki na worki, jeden po makulaturze, drugi po czarnych workach (wyrzucone w błoto mniej

więcej dwieście złotych). Odpady ogrodowe w naszym mieście-ogrodzie zostają ograniczone do 4 worków 120-litrowych i tylko od kwietnia do października. Brawo, jak na miasto-ogród to „wyrubowana” norma. Gruz i inne odpady poremontowe – będą odbierane tylko dwa razy w roku. Cztery worki po 25 kilo, razem 100 kg. Tzw. gabaryty (stare meble, dywany, zużyty sprzęt AGD) będą odbierane tylko trzy razy w roku (odbiorca życzy sobie wystawienia przed posesję, co w mieście, gdzie dominuje 50+ jest propozycją zdrowego stylu życia zamiast siłowni).

Pod tą lekturze zadumałem się głęboko. Ustawę śmieciową uchwalono po to, żeby śmieci nie walały się po dzikich wysypiskach, po lasach i polach. Teraz wreszcie wszystko wróci do normy i nasza „mała ojczyzna” będzie zaśmiecaną po staremu. Nie będziemy jakimś tam Niemcami lub Austrią! Liście, tak swojsko szleszczące będą zalegały w naszych ślicznych i zadbanych ogródkach, a co sprytniejsi będą je wywalać na ulicę. Ustawę uchwalono po to, aby segregować śmieci. A tu, masz ci los, wymieszany papier z plastikiem i odpadami metalowymi. I stłuczony talerz nie jest szkłem. Ale przede wszystkim zadałem sobie pytanie: kto na to zezwolił? I komu mam wystawić rachunek na mniej więcej trzysta złotych za niepotrzebnie kupione, w końcu nie tak dawno pojemniki na worki i za zakup pojemnika według normy PN-EN 13071? I znalazłem odpowiedź. To ojcowie i matki miasta, zgromadzeni w Radzie Miasta wyprodukowali ten pasztecik w wniosku burmistrza w postaci uchwały nr 87/XIII/15 Rady Miasta Milanówka z dnia 22 października 2015 r. w sprawie Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Milanówka. Zrobili to w granicach prawa, bo znowelizowana ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach zezwała

na takie ograniczenia. Tyle, że ustawa jest dla wszystkich miast i gmin, od Warszawy po Dubicze Cerkiewne. Natomiast nie zrobili tego w granicach rozsądku i przyzwoitości, a choćby w duchu minimalnej sympatii do miasta, które chcą reprezentować. Uchwalili regulamin „śmieciowy” pod dyktando firmy wywożącej odpady, ale nie w interesie mieszkańców. Ale, być może, po co przejmować się „hołotą”, jak jeden z radnych z klubu byłego burmistrza nazwał naszą społeczność. Warto też zapytać autorów i sprawców, czy uchwalenie tego regulaminu poprzedziły obiektywne analizy, jak wyglądała „śmieciowa” rzeczywistość.

Tymczasem Milanówek jest miastem-ogrodem, a w każdym razie takim chce być. Ograniczenia w wywozie bioodpadów bez równoczesnego zaproponowania takiego na przykład rozwiązania, jak centralna kompostownia, propagowania kompostników przydomowych (z zachętą w formie choćby symbolicznego obniżenia opłaty) itp. są przykładem gospodarskiej bezmyślności. Ograniczenia w wywozie tzw. gabarytów i resztek poremontowych bez równoczesnej propozycji odpłatnej usługi wywozu takich odpadów, ograniczenie punktu odbierania odpadów na Turyczku do dwóch dni i połowy soboty – to antypoda myślenia obywatelskiego, o ludziach, dla których takie ograniczenie stanowi problem z racji wieku, niepełnosprawności i tak dalej. Nie jest to pierwszy przypadek, kiedy nasze matki i nasi ojcowie miasta każą nam się zastanowić kiedy było gorzej, teraz, czy przed dwoma laty. I biją rekordy arogancji, braku empatii i kompetencji. Mam jednak nadzieję, że kiedyś Milanówek zasłuży na dobrych gospodarzy. Jest tego wart.

Jan Orgelbrand

WIOSENNY SPACER

Ptaki przyleciały, promienie słońca rozświetliły ulice, aż chce się żyć. Wybraliśmy się na wiosenny spacer. Zamieszczamy z niego kilka zdjęć. Mają na celu pokazanie na co zwrócić uwagę, o co zadbać, co zreperować. Wiele rzeczy umyka, nie wszystko widać, a my chcemy, żeby Milanówek był ładny, zadbane i cieszący oko. Na spacer zapraszamy pracowników Referatu Ochrony Środowiska. Zachęcamy, aby wyszli z biur i udali się na przechadzkę po Milanówku, który przecież jest pod ich pieczą.



NIE JEST TAK ŹŁE

Na wstępie zaznaczamy, że nie jest tak źle jak w poprzedniej kadencji. Około rok temu w lasku Ponda stało jeszcze łóżko.....

BETONOWY GŁĄZ NARZUTOWY

Milanówek słynie z różnych głązów, grobków, kamiennych pomników. Czego jak czego, ale takich obiektów małej architektury u nas nie brak. Dzięki niedawnej inwestycji PKP przybył jeszcze jeden – betonowy głąz narzutowy. Zajął reprezentacyjne miejsce, przy alei dębów w centralnym punkcie miasta.



ZOSTAŁO TROCHĘ KOSTKI

W Milanówku jest duża podaż kostki (szczególnie czerwonej). Robi się z niej nawet góry i wodospady. W mieście – ogrodzie to wstyd. Są inne sposoby umacniania skarpy, wystarczy wychylić się na drugą stronę nasypu. Tam zrobiono to przy użyciu naturalnych kamieni i nasadzeń. Liczymy, że obrzydliwy nasyp z kostki zostanie rozebrany. Póki co można po niej zjeżdżać prosto w objęcia kapliczki.



MIASTO ZAMINOWANE,

a mieszkańcy podminowani. Nie ma gdzie wyrzucić śmieci, ani psich kup. W mieście brakuje koszy na śmieci. Zainwestujmy w kosze, najlepiej jednakowe.



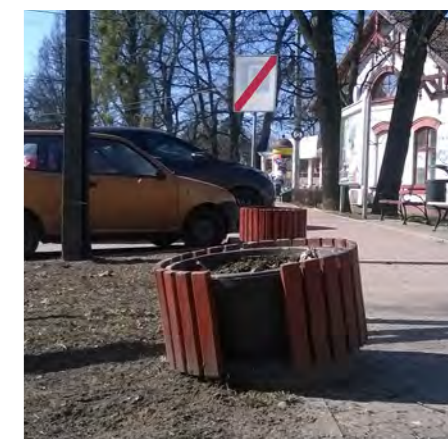
FRONTEM DO KLIENTA

Miejski szałet domaga się dyskrecji, tymczasem ten stoi centralnie i prawie na chodniku. Walimy głową w toi-toia, koń obok przytupuje kopytem, a ten kto siedzi na pobliskiej ławce, może wsłuchać się w absolutnie wszystkie dźwięki.



WYPADŁA JEDYNKA... A NAWET DWIE..

Jeśli już się nie zabezpieczyło na zimę drewnianych donic, to trzeba je teraz ponaprawiać. Proponujemy obsadzenie ich takimi roślinami, które są niedrogie i mogą cieszyć oko przez cały rok. Na razie donice stanowią szlak milanowskich popielniczek.



ZŁODZIEJ SADZONEK

ROŚ obsadził trawnik rododendronami. Trochę bez rozeznania, bo te zostały w mig rozkradzione. Najwyraźniej rododendrony można sadzić w Milanówku tam, gdzie jest monitoring, albo czipować sadzonki. W niektóre miejsca nadaje się tylko barwinek, a jeszcze lepiej trawa. Trawy nikt nie ukradnie.



ZASTANAWIAJĄCE ROZWIĄZANIE

Przy odwodnieniu wiaduktu zastosowano ciekawe rozwiązanie techniczne. Woda spływająca z wiaduktu została zatamowana przez chodnik i krawężnik. W tym urokliwym miejscu odwadniają się również kibice. Uwagę zwraca sposób odnowienia podpór wiaduktu. Zostały pomalowane tylko do wysokości stanowiącej podkład pod namazanie CWKS i inne gryzmoły.

Wylać 300 wili z kąpielą!



Zabytkowe nieruchomości położone na terenie Milanówka stanowią kapitał naszego miasta. Wiele z nich jest w bardzo złym stanie najczęściej dlatego, że a Domy podlegały tzw. szczególnemu trybowi najmu, czyli ich całość bądź część była oddana w użytkowanie lokatorom kwaterunkowym. Wille te, jak kobiety po przejściach, noszą w sobie nierzadko bolesną historię, ich zmęczone oblicza są smutnym świadectwem trudnych czasów. Mieszkańcom wielu z tych domów, świadomym tego, że nie są ich właścicielami, często brakowało motywacji do wykonywania najprostszyc zabiegów chroniących ich substancję.

Moja Willa, którą odzyskałam po wielu latach, jest taką kobietą po przejściach, wyjątkowo piękną i wyjątkowo zniszczoną. Pamiętam, jak przyjaciiele i bliscy próbowali przekonać mnie, bym jej nie ratowała. Z racji wykonywanego przez mnie zawodu architekta, doskonale zdawałam sobie sprawę, że remont tak zniszczonego domu, który dodatkowo znajduje się pod nadzorem konserwatora zabytków, znacznie przekroczy koszty budowy nowego. Zwykle odpowiadałam, że jestem świadoma ogromu pracy, kosztów i mojego szaleństwa. Decyzja o remoncie pociągnęła za sobą konieczność przeniesienia się do Milanówka na stałe. Wyznając zasadę, że w życiu trzeba dawać, a nie tylko brać, szybko zaangażowałam się w życie lokalnej społeczności, służąc fachową pomocą i otwierając swój dom dla wielu rozmaitych wydarzeń.

Dom mój znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej i figuruje zarówno w gminnej ewidencji, jak i w rejestrze zabytków, jako jedna z prawie 300 milanowskich wili. Na stronie MWKZ (Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków) przeczytałam kiedyś, że ten stan prawny jest rodzajem wyłączenia. Własność prywatna staje się częścią dobra społecznego, a zadaniem Państwa jest jego ochrona. Domy objęte ochroną kon-

serwatora tracą na wartości, gdyż ich remont, wiąże się z wieloma ograniczeniami i znacznie większymi kosztami. Większość robót wymaga zgody i wytycznych konserwatora zabytków, którego uwaga na pewno nie jest skierowana na minimalizowanie wydatków. Niezbędne materiały kosztują często kilkakrotnie więcej niż w normalnych domach, a prace muszą być wykonane przez firmy posiadające szczególne uprawnienia (nota bene - ich kwalifikacje nierzadko są gorsze niż naszych miejscowych rzemieślników).

Na zdrowy chłopski rozum, ograniczenie możliwości decydowania właścicieli o swojej nieruchomości przez państwo, powinno generować poczucie odpowiedzialności, a nie jedynie obciążać kosztami i wymaganiami posiadaczy takich obiektów. Działanie na rzecz dobra społecznego to w tym wypadku partycypacja przez państwo w kosztach takich remontów. Oczywiście wiadomo, że takich środków jest bardzo mało - w roku 2010 Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków dysponował jedynie 290 tys. zł na te cele.

I nic dziwnego, że w tej sprawie można być wyjątkowo rozdartym: co innego podpowiada serce architekta i miłośnika zabytków, który wie, ile błędów można zrobić nie-

odpowiednio remontując zabytkowe obiekty, a co innego serce inwestora, który czasem wątpi w zdrowy rozsądek i dobre chęci niektórych urzędników, uważa, że ciężar finansowy nie powinien być tylko po jego stronie i chętnie zamieniliby słowo „kłopot” słowem „zysk”;

W świetle powyższych rozważań z niezmierną wdzięcznością przyjąłam informację o dotacjach udzielanych przez Radę Miasta Milanówka na remonty zabytkowych wili. Coroczna suma 100 000 zł, którą nasze miasto przeznacza ze swojego budżetu na pomoc właścicielom, jest co prawda kroplą w morzu potrzeb, ale kwota ta generuje co najmniej tyle samo środków od właścicieli. W ciągu 5 lat jest to już min 1 milion zł. inwestowany w zachowanie wartości miasta.

Regulamin dotacji obwarowany jest licznymi, w moim pojęciu, słusznymi warunkami. Remonty wili muszą uzyskać pozwolenia konserwatora, muszą być zgłoszone do Starostwa, wymagane są projekty, kosztorysy i harmonogramy, prace są monitorowane przez Miasto. Beneficjenci zobowiązani są do dokumentowania działań i ich rozliczania. To stosunkowo dużo warunków, których spełnienie wymaga kilku miesięcy przygotowań, generując trudy i koszty.

Na szczęście zarówno ja, jak i inni wnioskodawcy spotkaliśmy w urzędzie pomocnych, przyjaznych i cierpliwych pracowników, którzy w nie biurokratyczny sposób próbowali ułatwić nam zadanie. Miałam wrażenie, że pracownicy Ci rozumieją nadrzędną ideę tego programu i nie potrzebują paragrafów, by np. przyjść do starszej kobiety z drukiem, którego zapomniała wypelnic. Od pewnego czasu praktyka ta się zmieniła. W roku



2015 rekordowo dużo wniosków o dotacje nie spełniło wymagań formalnych. Interpretacje (niezwykle błędne) przepisów i regulaminów stają się coraz bardziej nieprzyjemne dla beneficjentów, częściowo są oni obarczani nieuzasadnionymi utrudnieniami. Przykładem może być np. nowy projekt zmiany uchwały i regulaminu udzielania dotacji przygotowany przez Referat Geodezji. Obok wielu niepotrzebnych obostrzeń i utrudnień dla beneficjentów wprowadza on zasadniczą zmianę polegającą na odebraniu 90% wili możliwości ubiegania się o dotacje. Niepokoi też fakt, że osoba, która w Wydziale Geodezji zajmuje się wnioskami i jest współautorem projektu zmiany uchwały, jest w bezpośrednim związku z zainteresowanymi wnioskodawcami, których nieruchomości należą do pozostałych 10%.

Czy urzędnicy chcieli tu być, (jak powiedziała na sesji komisji kultury jedna z mieszkanki) bardziej święci od Papieża? Dziwi też pośpiech, z jakim ma być wprowadzona ww. zmiana: stanowczo za krótki czas konsultacji społecznych - zgodnie z wypowiedzią urzędnika był na to „cały tydzień” oraz fakt, że ważne organizacje społeczne, jak np. Towarzystwo Opieki Nad Zabytkami (wbrew wypowiedzi tego też urzędnika) nie były poinformowane.

Jak już wspominałam przygotowanie wniosku o dotację jest kosztowne i pracochłonne. Zwłaszcza te osoby, które ubiegają się o nią po raz pierwszy, prawdopodobnie już od dłuższego czasu załatwiają konieczne formalności. Jeżeli ich wille należą do wykluczonych 90%, to w przypadku uchwalenia zmiany w tym roku, stracą one czas i pieniądze. Obawiam się, że niewłaściwe zaangażowanie i nadgorliwość młodych urzędników przyniesie wiele szkód i konsekwencje, które trudno będzie odwrócić. Jest jeszcze czas, aby wszystko przemyśleć i naprawić.

Maja Petry

Tolerancja, Empatia i Dialog, czyli rodzina Nowopolskich w komplecie

Będąc ostatnio dopadnięta przez politykę zamaryżowaną sobie, by wzorem amerykańskim, i współpracę. Mówimy oczywiście o budowaniu (pokoju, dobrobytu, dobrych relacji itp.), bo jeśli chodzi o rozwalanie, to oczywiście nienawiść, agresja i hejt są jak najbardziej na miejscu. Pokuszę się w tym miejscu o garść rad do zastosowania zarówno na gruncie rodzinnym, koleżeńskim, jak i politycznym. Po pierwsze: nauczymy się słuchać. Słyszeć, a słuchać to nie do końca to samo. W tym drugim przypadku potrzebna jest uwaga, cierpliwość i otwartość.

Doświadczanie jednakże wskazuje, iż jesteśmy skazani na dogadywanie się i współpracę. Mówimy oczywiście o budowaniu (pokoju, dobrobytu, dobrych relacji itp.), bo jeśli chodzi o rozwalanie, to oczywiście nienawiść, agresja i hejt są jak najbardziej na miejscu. Pokuszę się w tym miejscu o garść rad do zastosowania zarówno na gruncie rodzinnym, koleżeńskim, jak i politycznym. Po pierwsze: nauczymy się słuchać. Słyszeć, a słuchać to nie do końca to samo. W tym drugim przypadku potrzebna jest uwaga, cierpliwość i otwartość.

Uwaga, bo zazwyczaj nasze myśli pracują nad tym, co sami chcemy powiedzieć.

Cierpliwość, bo jak najszybciej chcemy dojść do głosu.

Otwartość, bo zazwyczaj mamy z góry założone opinie na temat rozmówcy.

Warto ponadto się upewnić, że dobrze zrozumieliśmy naszego partnera w dialogu i że sami zostaliśmy przez niego dobrze zrozumiani. Wiele rozmów przypomina

bowiem zabawę w głuchy telefon. Tylko wydaje nam się, że dobrze usłyszeliśmy. Przykładowo, pewien znajomy czas jakiś temu utrzymywał stanowczo, że wybraliśmy córce naszej liceum i profil, pchając oporną latorośl na medycynę. Jako że rzecz się miała zgoła odwrotnie, zapachniało absurdem i nieporozumieniem (słuchał, a nie słyszał). Na nic się jednak zdały nasze prośbienia, znajomy bowiem gotów był bronić swoich opinii do upadłego i krwi ostatniej.

Bo nic tak nie sprawia nam przykrości, jak zweryfikowanie negatywnych sądów o bliźnich, szczególnie, gdy kwestia została już smakowicie obgadana w gronie rodzinnym i wśród znajomych.

Kolejna kwestia dotyczy szufladek, do których wsadzamy ludzi i etykietek, które im przyklepamy. Uwielbiamy to robić. Dobry lub zły zawód, opcja polityczna, pochodzenie, rasa itp. Po co poznawać, skoro wiemy z góry. Jest etykieta, człowieka w jego złożoności nie ma. Znika. To opiniowanie bez poznawania pozwala nam na szybkie przyjęcie strategii przyjaznej, wrogiej lub

obojętnej, co się jakimś paleolitycznym atawizmem wydaje.

I jeszcze o emocjach i szacunku słów parę. Problem z drugim człowiekiem polega na tym, że budzi w nas emocje, niezależnie, czy występuje realnie w naszym życiu, czy jest dla nas bytem jedynie medialnym. Ależ on potrafi nas wkurzyć! I tu dochodzą do głosu umiejętności rozpoznania naszych emocji i potrzeb, które za nimi stoją. Z komunikowaniem potrzeb w sposób, który nie jest słownym atakiem, to my mamy problem. Oj mamy. A przecież dialog jest rodzajem wymiany energetycznej. Inwektywa za inwektywę, a empatia za empatię. Czasami nasze wysiłki dotyczące wzajemnego zrozumienia poprzez dialog mogą nieco potwać, ale jak to mówiła doświadczona znajoma: cierp, cierp, cierpliwości. Czego i Państwu życzę, podobnie jak pociech o dźwięcznych imionach Szacuneczka, Sympatyjka i Szczerowinka. I jeszcze na koniec. Nie ma szacunku dla drugiego człowieka, bez szacunku dla samego siebie. Czego nam wszystkim serdecznie życzę.

Paulina Kunz

Milanówek - feudalizm czy demokracja?

O tym, że miłościwie panująca nam władza swoją wyborczą obietnicę „decydowania razem” rozumie specyficznie, mogliśmy przekonać się już nie raz. Mimo to sposób przeprowadzania konsultacji społecznych jeszcze nas zadziwił. Zwłaszcza, że problem z konsultacjami społecznymi wydaje się być tylko czubkiem góry lodowej ogólnego milanowskiego problemu ze sposobem sprawowania władzy.

Celem konsultacji społecznych jest wypracowanie rozwiązania które odpowiada potrzebom mieszkańców. Można powiedzieć, że jest to coś w rodzaju instrumentu, który skłaniać ma samorządy do działania w myśl zasady „klient (mieszkaniec) nasz pan”. Pomysł w założeniu jest więc świetny. Jak pokazuje jednak milanowska praktyka każdy świetny pomysł może polec w zderzeniu z feudalną mentalnością.

Pierwszym osiągnięciem aktualnej władzy z zakresu konsultacji społecznych, z którym się zetknęliśmy była sprawa Amfiteatru. Sprawa modernizacji ciągnęła się już od kilku lat, a



mieszkańcy byli nią żywo zainteresowani czego efektem były m.in. bardzo solidnie przeprowadzone konsultacje społeczne w roku 2013. Cóż stało się jednak z ich wynikami w 2015 roku? Trafity do kosza, bo nie pasowały do wymyślnego sobie przez władzę projektu. Mieszkańcom na otarcie też zorganizowano nowe konsultacje społeczne polegające na tym, że trwające prace na kilka dni przerwano, a mieszkańcom w tym czasie pozwolono zgłaszać uwagi. Niech czytelnicy sami zgadną ile z nich uznano za zasadne.

Modernizacja ulic Krasińskiego, Spacerowej, Grodeckiego itp. wniosła absurd konsultacji społecznych prowadzonych w Milanówku na nowy poziom. Być może dlatego, że ulice te mają sporo świadomych społecznie mieszkańców oraz stanowią najlepiej zachowaną część dawnego Letniska Milanówek. Nie rozumiemy co kierowało milanowską władzą, żeby dać do skonsultowania mieszkańcom zamiast całości projektu kilka rysunków, które do tego były dość luźno powiązane z rzeczywistością istniejącą w terenie. Być może władza przeczuwała iż jej plany wyasfaltowania samego środka miasta ogrodzone będą jako bardzo kontrowersyjne i nie spotkają się ze społeczną aprobatą.

Z tego co się orientujemy plany modernizacji spotkały się z totalną krytyką zarówno mieszkańców jak i lokalnych organizacji społecznych. Nie zostawiono suchej nitki na możliwości ich wykonania (kolizja z objętą ochroną aleją

drzew), estetyką (czerwone betonowe chodniczki), zgodnością z terenem (brak na rysunkach szeregu istniejących drzew). Cóż zrobiła w tej sytuacji milanowska władza? Wycofała się i obiecała przemyśleć swoje plany? Ależ skąd – nie opublikowała wyników konsultacji społecznych i zaprosiła mieszkańców na „rozmowę”. Wyniki „rozmowy” chyba jednak też nie wypadły pozytywnie dla planowanej modernizacji. Zastanawiamy się więc co milanowska władza zrobi dalej. Odpuści swój absurdalny plan modernizacji, której w tej formie jak się zdaje nikt nie chce? Czy będzie brnąć dalej w imię „usprawiedliwienia” dla wydanych pieniędzy (opracowanie planów modernizacji kosztowało prawie 200 tys. zł)? Wczytaliśmy ostatnio na stronach Urzędu Miasta, że władza wpadła ostatnio na pomysł powierzenia organizacji konsultacji społecz-

nych profesjonalistom. Prawdę mówiąc dość sceptycznie podchodzimy do tego pomysłu bo w naszej opinii w żaden sposób nie adresuje on podstawowego problemu z konsultacjami społecznymi jaki istnieje w Milanówku czyli tego, że władza uznaje ich wyniki tylko jeżeli pasują do jej planów.

Kończąc wyczytaliśmy ostatnio w milanowskim internecie, że ktoś zastanawiał się dlaczego mieszkańcy Milanówka nie są specjalnie zainteresowani konsultacjami społecznymi. Odpowiadamy pytaniem. A dlaczego mają być, skoro z ich doświadczenia wynika, że ich wymagania i tak nie mają żadnego znaczenia bo władza „odhaczy” że konsultacje społeczne wykonała, a potem i tak robi swoje? Naszym zdaniem problem konsultacji społecznych stanowi więc

jedynie czubek góry lodowej problemu z władzą w Milanówku w ogóle czyli tego, że władza funkcjonuje dla władzy, a nie dla mieszkańców. Zastanawia nas co jest źródłem tej feudalnej mentalności. Trochę ponad rok temu rozwiązanie wydawało się proste. Miłośniczynie panująca rada siedzi na swoim stołku już kilkanaście lat i trochę straciła kontakt z rzeczywistością poza murami urzędu. Jednak wymiana władzy na nowy model, który wygrał głosząc hasło „Decydujemy razem” problemu bynajmniej nie rozwiązała, a w niektórych aspektach nawet go pogorszyła. Co trzeba byłoby więc zmienić w Milanówku, żeby zakończyć tą epokę gminnego feudalizmu i przejść do pełnowartościowej demokracji?

Kapituła Wielkiego Kalesona

Ludzie listy piszą



Redakcja

Pociąg KM relacji Warszawa Wschodnia – Skiernewice, 28.02.2016 niedziela, stacja Milanówek godz. 12:10. Wszyscy pasażerowie wysypują się w pośpiechu z wagonów i pogrążeni w swoich myślach znikają z peronu w podziemnym przejściu. Nagle wołanie konduktora:
– Halo! Ktoś z państwa zostawił czapkę.
Jak echo niedawni współpasażerowie powtarzają komunikat... z tunelu dobiega:
– Tak, to ja.
Człowiek zawraca. Pociąg czeka. Wszyscy się do siebie uśmiechają... Nikt nic nie stracił, było normalnie i życzliwie. Zwyczajnie.

Urszula Świącicka



Droga Redakcja

Mamy utwardzony, w dwóch kolorach kostki nasz odcinek ulicy Głowackiego. Nastąpiło to po latach rozmów i przekonywań naszych władarzy. Na parę dni przed naszymi lokalnymi wyborami, grupa drogowych wykonawców nie bacząc na pogodę, pracując od błędnego świtu do ciemnej nocy, ułożyła parusetmetrowy, kostkowy „pieszo-drogowy pas. Z wielkim współczuciem dla robotników, pracujących w trudnych warunkach pogodowych, wspomagaliśmy ich gorącą herbatą by nie zamarзли. Zaraz po wyborach oczekiwaliśmy dokończenia inwestycji, niestety przejmowanie schedy przez Panią Burmistrz, naszego „Białego Domu” musiało potrwać. Od

pewnego czasu mieszkańcy, których posesje położone są wzdłuż tego szczęśliwego odcinka ulicy Głowackiego zaczęli się upominać o dokończenie inwestycji. Mimo różnych rozbieżności i niedomówień urzędów doprowadziliśmy do finału. Jestem pełen optymizmu widząc w naszym urzędzie i starostwie młodych, myślących nowoczesnie ludzi. Trudno jest reprezentować grupę mieszkańców w sprawach sąsiedzkich, ale na całe szczęście mieszkańcy naszej ulicy są bardzo zgrani i rozumieją sytuację. Myślę, że po roku starań, wspólnym działaniem uzyskaliśmy to na czym nam zależało. Mamy już zatwierdzony plan zakończenia inwestycji drogowej, oznakowanej „strefa zamieszkania”. Dopełnieniem tych znaków będą spawalnicze. Daje nam to nadzieję na poszanowanie przez kierowców jadących naszą ulicą przepisów prawa o ruchu drogowym. Naszym planem jest dodatkowe ozdobienie ulicy kwiatami i ozdobnymi krzewami, które nadadzą jej charakter ulicy w mieście –ogrodzie, o który to mam nadzieję zadbają wszyscy mieszkańcy Milanówka.

Krzysztof Kapuściński



Droga Redakcja

Jestem oburzona faktem, że znaleźli się mieszkańcy naszego miasta, którzy uważają, że nasza biblioteka to miejsce martwe. Może tak jest tylko dla tej garstki osób. Prawdopodobnie są to ludzie młodzi, a przede wszystkim sprawni i zdrowi. W każdej chwili mogą poszukać miejsc „nie martwych”, o wysokich standardach. Odkąd tylko pamiętam, (a żyję dość długo) biblioteka odgrywała dużą rolę. Nie było kiedyś Internetu, ani innych środków masowego przekazu, a książka była i biblioteki też. Nasza jest o

tyle wyjątkowa, że mogę czytać, chociaż jestem niepełnosprawna, bo książki są dowożone do domu, a pani która to robi jest wyjątkowo miła i rzeczowa. Myślę więc, że osoby, którym nasza biblioteka nie odpowiada, powinny też pomyśleć o osobach, które są starsze, chore, które czytają od lat. One nie mogą szukać nowoczesnych standardów, a tych osób w Milanówku jest dużo. Bardzo wierzę w to, że nasza biblioteka nadal będzie czynna, bo dla mnie odgrywa dużą rolę kulturową. Jak żyć nie czytając?

Druga sprawą, z którą się zwracam, to bardzo proszę o dostarczanie Bibuły regularnie do naszego sklepu przy ul. Brzozowej. Wydaje mi się, że Bibuła rzadko jest u nas, a cenię ją bardzo. Słę serdeczne pozdrowienia z wyrazami szacunku.

Izabella Stach.



Szanowna Redakcja

Chciałabym za Państwa pośrednictwem zwrócić uwagę na zaniedbaną zielen. Większość naszych trawników i zieleńców jest rozjeżdżona przez parkujące samochody. Niektóre parkują wręcz na trawnikach i ten problem dotyczy całego terenu miasta, nie tylko głównych ulic. Do tej pory nie rozwiązano kwestii parkowania w centrum. Na chodnikach leżą liście, piach, niedopałki. Dlaczego w mieście jest tak brudno? Do tego z wiosną zaroilo się od pieńków pozostałych po wycince drzew. Dlaczego tak łatwo przychodzi nam ich wycinanie, czy nie można by o nie dbać wcześniej?

Katarzyna Stankiewicz

Pani Izabella Stach otrzymuje od nas trzy książki, które dowieziemy do domu.